

Zofia Król

Horyzont niepomyślanego

Sztuka i Filozofia 33, 178-181

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zofia Król

Horyzont niepomyślanego

Fenomenologia francuska. Rozpoznania/interpretacje/rozwińnięcia, red. Jacek Migasiński, Iwona Lorenc, Wydawnictwo IFIS PAN, Warszawa 2006, 590 s.

„Im większe dzieło myśliciela, które bynajmniej nie pokrywa się z objętością i ilością jego pism, tym bogatsze jest to, co w tym dziele niepomyślane, tzn. to, co dopiero i jedynie to dzieło podnosi jako jeszcze-nie-pomyślane”.

To cytat z *Zasady racji* Heideggera, który przywołuje Maurice Merleau-Ponty na początku zamieszczonego w antologii tekstu „Filozof i jego cień”¹. Co to znaczy? „Im większe dzieło myśliciela (...), tym bogatsze jest to, co w tym dziele niepomyślane”. O wielkości dzieła stanowi zatem nie tylko to, co powiedziane *explicite*, i nie to nawet, co zasugerowane i ukryte pomiędzy słowami, lecz także – a niekiedy może przede wszystkim – to, co w ogóle niepowiedziane i niepomyślane. Nowy, otwarty horyzont możliwe-do-pomyślenia – „jeszcze-nie-pomyślanego”.

Ta zasada dotyczy nie tylko filozofii. Podobna jest definicja poezji, którą Czesław Miłosz zawarł w swoim „Traktacie teologicznym”: „(...) taka jest zasada poezji, / dystans między tym, co się wie / i tym, co się wyjawia”². A niekiedy im więcej się wie, tym mniej się wyjawia. W filozofii to, co „się wie”, to owo heideggerowskie „jeszcze-nie-pomyślane”, ale już podniesione przez dzieło, a więc niewyjawione, ale jakoś w horyzoncie myślenia obecne.

Otóż wydaje się, że horyzont „niepomyślanego” w fenomenologii jest rzeczywiście bardzo jeszcze rozległy. A jeśli fenomenologię ujmijemy tylko – i aż – jako pewien precyzyjny język filozofii, okaże się być może, że to horyzont nieskończony.

Wydana w 2006 roku antologia *Fenomenologia francuska* umożliwi polskiemu czytelnikowi dostrzeżenie rozległości owego horyzontu w pew-

¹ M. Merleau-Ponty, „Filozof i jego cień”, przekł. J. Migasiński, w: *Fenomenologia francuska. Rozpoznania/interpretacje/rozwińnięcia*, red. J. Migasiński, I. Lorenc, Wydawnictwo IFIS PAN, Warszawa 2006, s. 161.

² Cz. Miłosz, „Traktat teologiczny”, w: idem, *Druga przestrzeń*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2002, s. 69.

nym obszarze, zawiera prezentacje i przybliżenia różnych stadiów rozwoju fenomenologii francuskiej. Przy czym owe przybliżenia nie muszą – a nawet nie powinny – polegać jedynie na bezpośrednim wyłożeniu myśli kolejnych fenomenologów. Ważniejsze jest stwarzanie możliwości następnych „niepomysłanych” obszarów, rozszerzanie – nie zawężanie – sfery tego, co „jeszcze-nie-pomysłane”. Prezentacja historii rozszerzającego się stopniowo horyzontu, nie faktów z historii fenomenologii.

Antologia składa się z trzech działów: „Rozpoznania”, „Interpretacje” oraz „Warianty, aplikacje, rozwinięcia”. Zawierają one kolejno: teksty wnika-jące w samą istotę fenomenologii, teksty rozwijające jej poszczególne tradycyjne wątki oraz teksty formułujące nowe propozycje. Wszelkie wątpliwości co do układu tekstów, jakie w pierwszej chwili może mieć czytelnik, zostają wyjaśnione i rozwiane we wstępie³. Redaktorzy nie zachowali sztucznego układu chronologicznego, nie trzymali się też zbyt rygorystycznie kryterium teoretycznej ważności pism. Uporządkowali je według jedyne- sensownego klucza – merytorycznego. Warto jednak zacząć od lektury obu tekstów wstępnych.

Studium Jacka Migasińskiego „Fenomenologia francuska jako problem. Topografia «herezji»”⁴ stanowi doskonale wprowadzenie w problematykę, zawiera – tym razem chronologicznie ułożoną – krótką opowieść o losach fenomenologii francuskiej od opublikowanych pod koniec pierwszej dekad- dy XX wieku pierwszych artykułów poświęconych „Badaniom logicznym” Husserla, po współczesne, formułowane na przełomie XX i XXI wieku, próby połączenia fenomenologii z logiką i kognitywistyką. Wprowadzenie Iwony Lorenc o znamienym tytule „Ścieżki ku rzeczom samym współczesnej fenomenologii francuskiej”⁵ ukazuje natomiast pewien kierunek fenomenologii, który powróci potem jeszcze nie raz na kartach antologii, aby najsilniej wybrzmieć w dwóch ostatnich tekstach – Henriego Maldineya i Mikela Dufrenne’a. Ten kierunek to fenomenologia sztuki.

„Ku rzeczom samym” chciał poprowadzić fenomenologię już Husserl, ale – jak twierdzi Iwona Lorenc – postulat ten został rozwinięty właśnie w fenomenologii francuskiej i stał się jednym z jej punktów centralnych⁶. Poza sławnym – ogłoszonym przez Dominique’a Janicauda – przełomem teologicznym nastąpił nie mniej silny zwrot estetyczny, który rozpoczął Mikel Dufrenne, nadając szczególne fenomenologiczne przywileje doświadczeniu estetycznemu⁷. Fenomenologia zresztą – nie tylko francuska – od początku prawie, choć dopiero po Husserlu, związana była z teorią sztuki. Natura tego związku wymaga delikatnego ujęcia. Nie chodzi tu bowiem tylko o estetykę fenomenologiczną, która różniłaby się od tradycyjnej zastosowaną

³ J. Migasiński, „Fenomenologia francuska jako problem. Topografia «herezji»”, w: *Fenomenologia francuska...*, op. cit., s. 28.

⁴ *Fenomenologia francuska...*, op. cit., s. 7.

⁵ Ibidem, s. 30.

⁶ I. Lorenc, „Ścieżki ku rzeczom samym współczesnej fenomenologii francuskiej”, w: *Fenomenologia francuska...*, op. cit., s. 31.

⁷ Ibidem, s. 53.

terminologią i sposobem opisu dzieła sztuki. Nie chodzi też o to, że dzieła sztuki są dla fenomenologów doskonałym źródłem przykładów, materiałem do analizy. Związek fenomenologii ze sztuką staje się najgłębszy, kiedy filozof zaczyna traktować dzieło sztuki nie jako inną wersję rzeczywistości, w której zjawiska są być może łatwiejsze do uchwycenia, ale jako rzeczywistość samą w jej najczystszej, najbardziej źródłowej postaci. Jabłko Cézanne'a nie było dla Merleau-Ponty'ego odzwierciedleniem prawdziwego jabłka, ale jego esencją, wersją źródłową, fenomenologicznym objawieniem⁸. Podobnie przecież Heidegger potraktował „Buty” Van Gogha – jako objawienie się, prześwitywanie bytu⁹. Doświadczenie estetyczne nie jest więc dla fenomenologii – jak podkreśla także Iwona Lorenc – doświadczeniem egzemplarycznym, ale wyjściowym¹⁰. Jest najbardziej zbliżone do doświadczenia źródłowego, a niekiedy staje się z nim zupełnie tożsame. Obraz nie naśladuje rzeczywistości, ale ujmuje ją u samych jej początków jawienia się.

Podobnie jest z literaturą. Cytowane przez fenomenologa fragmenty prozy i poezji zwykle nie mają być egzemplifikacją doświadczenia, ale traktowane są na równi z innymi częściami wywodu jako opisy już fenomenologiczne. W tym sensie fenomenologia traktuje literaturę znacznie poważniej niż jakakolwiek filozofia mogła to czynić w poprzednich wiekach. Jednym z najczęściej w kontekście fenomenologicznym cytowanych pisarzy jest Marcel Proust. Wynika to zapewne ze zmysłowości i wnikliwej szczegółowości jego opisów. W antologii cytuje go Dominique Janicaud w tekście „Fenomenologia na tropach niewidoczności czasu”¹¹. *W poszukiwaniu straconego czasu* bywało też częstym źródłem cytatów dla Maurice'a Merleau-Ponty'ego w *Fenomenologii percepcji*, przy okazji rozważań nad naturą muzyki, a także zmysłowej pamięci ciała:

„Pamięć ciała, pamięć własnych żeber, kolan, ramion, nastręczała mu kolejno różne pokoje, w których sypiało (...), ciało moje, bok, na którym spoczywałem – wierne piastuny przeszłości, której duch mój nie powinien był nigdy zapomnieć – przypominały mi płomień nocnej lampki (...), kominek ze sienneńskiego marmuru (...), w odległych dniach, które w tej chwili wskrzeszałem, nie wyobrażając ich sobie dokładnie...”¹².

Czyż nie jest to opis fenomenologiczny? Źródłowe doświadczenie przestrzeni i czasu, zmysłowe, cielesne rozpoznawanie rzeczywistości obecnej tu-oto – wszystko to można znaleźć już u Marcela Prousta.

Kilka tekstów antologii – według nakreślonej przez Iwonę Lorenc filozoficznej tendencji – mieści się zatem w szerokim kręgu rozważań estetycz-

⁸ M. Merleau-Ponty, „Oko i umysł”, przekł. S. Cichowicz; „Wątpienie Cézanne'a”, przekł. M. Ochab, w: idem, *Oko i umysł. Szkice o malarstwie*, przekł. S. Cichowicz, M. Ochab, E. Bieńkowska, J. Skoczylas, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 1996.

⁹ M. Heidegger, „Źródło dzieła sztuki”, przekł. L. Falkiewicz, *Sztuka i Filozofia* 1992, nr 5.

¹⁰ I. Lorenc, „Ścieżki ku rzeczom samym współczesnej fenomenologii francuskiej”, op. cit., s. 61–63.

¹¹ D. Janicaud, „Fenomenologia na tropach niewidoczności czasu”, przekł. P. Pieniążek, w: *Fenomenologia francuska...*, op. cit., s. 357.

¹² M. Merleau-Ponty, *Fenomenologia percepcji*, przekł. M. Kowalska, J. Migasiński, Fundacja „Aletheia”, Warszawa 2001, s. 202.

nych. Ale – oczywiście – nie wszystkie. Fenomenologiczny horyzont pomysłanego i nie-pomysłanego jawi się tu ze wszystkich niemal możliwych stron. I tak, wśród dwudziestu zamieszczonych w książce tekstów znajdziemy rozważania o związkach fenomenologii z filozofią Bergsona (Jacques Taminiaux); aż sześć tekstów dotyczących różnych aspektów fenomenologii Husserla (Emmanuel Lévinas, Jean-Toussaint Desanti, Jacques Derrida, Maurice Merleau-Ponty, Paul Ricoeur i Eliane Escoubas); rozważania o ważnych dla fenomenologii terminach, takich jak redukcja (Jean-François Courtine), wyobraźnia (Natalie Depraz) czy czas (Dominique Janicaud); analizę Heideggerowskich metafor (Françoise Dastur) i pelen odwołań do poezji (Hölderlin, Rilke, Mallarmé, ale i mało znany Eichendorff) tekst „Od Logosu ku językowi” (Jean Beaufret). W ostatniej części zatytułowanej „Warianty, aplikacje, rozwinięcia” zamieszczone zostały ważne – bo ukazujące nowy możliwy kierunek całej fenomenologii – teksty Sartre’a i Michela Henry’ego, ujmujące fenomenologię spojrzenia innego (Sartre) i próbę fenomenologii nieintencjonalnej, związanej z samym Życiem (Henry). Dalej przeczytamy tekst Renauda Barbarasa o intencjonalności oraz dwa studia związane z kręgiem fenomenologii teologicznej – „Donacja i to, co dane” Mariona oraz „Nagi głos. Fenomenologia obietnicy” Chrétiena. Na końcu książki – poprzedzone jeszcze rozważaniami Marca Richira o fenomenologii transcendentalnej – znajdują się dwa wspomniane już wcześniej teksty (Maldineya i Dufrenne’a) poruszające tematy z zakresu estetyki fenomenologicznej czy też – jeśli uznamy, że fenomenologia pozostaje w stałym i głębokim związku ze sztuką – teksty, które po prostu zwracają uwagę na ten aspekt fenomenologii jako takiej.

Należy docenić także – w olbrzymiej większości bardzo dobre – tłumaczenia tekstów. Jediną wadą książki są notki o autorach. Nazwisko, kilka faktów zawodowych i publikacji nie zawsze wystarczają, żeby zapoznać się z podstawowymi poglądami kolejnych fenomenologów francuskich, w większości jednak nieznanymi polskiemu czytelnikowi.

Antologię można czytać wybiórczo i zapewne większość czytelników tak właśnie zrobi. Najlepiej jednak przeczytać albo przynajmniej przejrzeć – systematycznie i w niedługim czasie – wszystko po kolei. Niewiele jest bowiem publikacji, które dają tak złożony obraz fenomenologii francuskiej i tak ciekawie, a zarazem dobitnie ukazują rozległość owego „jeszcze-nie-pomysłanego” horyzontu.